Rok XXXII. Kraków, sierpień 1946 Nr. 8

# WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

# Regulacja płac

Unormowanie polityki płac pracowniczych stało się dziś jedną z wytycznych życia gospodarczego kraju. Istniejący obecnie system płac ukształtował się w dużej mierze w sposób przypadkowy. Do podstawowej wysokości płac zostały dodane różne dodatki w postaci premii, punktów, deputatów itp. tak w gotówce, jak i w naturze. System ten jednak w praktyce okazał się nierealny.

Przy opracowywaniu nowych podstaw wynagradzania postanowiono odstąpić od ustalania niskiego zarobku, „uzupełnianego" premiami itp. Zarazem w Komisji Centralnej Związków Zawodowych dyskutowano nad ustaleniem t. zw. „minimum egzystencji" rodziny pracowniczej. Opracowany przez Główny Urząd Statystyczny wskaźnik kosztów utrzymania wykazuje porównanie wartości 100 zł. z r. 1938 z wartością w styczniu br. na 5.661 zł. przy uwzględnieniu pełnego przydziału kartkowego. W porównaniu z cenami na wolnym rynku wartość obecna 100 zł. z r. 1938 dochodzi do 10.000 zł. Jest to ustalenie niezbyt ścisłe, gdyż obecnie za 10.000 zł. nie można nabyć tego, co w r. 1938 za 100 zł.

W referacie KCZZ określono, że zarobki pracowników w r. 1939 rozpoczynały się od 40 zł. miesięcznie, wobec czego należałoby przypuszczać, że jako ustalenie „minimum egzystencji" przyjąć należałoby dziś równowartość 40 zł., czyli około 2.000 zł. przy pełnych przydziałach kartkowych. Z praktyki jednak wiemy, że w r. 1939 najniższy zarobek pracownika wykwalifikowanego wynosił około 1 zł. za godzinę, czyli około 200 zł. miesięcznie, co odpowiadałoby obecnie przy uwzględnieniu przydziałów kartkowych sumie ponad 10.000 miesięcznie. W naszym przemyśle zasadnicze minimum płacy pracownika wykwalifikowanego wynosiło około 320 zł.; minimum płacy personelu pomocniczego wynosiło przeciętnie 50% tej stawki.

Istniejące i dziś różnice płac są przedmiotem szerokich dyskusyj, w których grupy mniej zarabiające domagają się słusznie podciągnięcia wzwyż. Tym też zagadnieniem zajmowała się ostatnio Komisja Centralna Związków Zaw. Zgodnie z uchwałą Wydziału Wykonawczego KCZZ z dnia 24 maja br. Prezydium Rady Ministrów wyraziło swą zgodę na powołanie Nadzwyczajnej Komisji dla uregulowania płac pracowników. Na czele powołanej tą drogą Komisji Mieszanej Płac stanęli przedstawiciele KCZZ tow. Szcześniak J., Żukowski W. i Kofman J.

Dla ułatwienia i przyspieszenia prac Komisji powołano szereg podkomisyj dla poszczególnych grup zawodowych. W dniach 18 i 19 lipca odbyła się w KCZZ konferencja przewodniczących i sekretarzy Zarządów Głównych, na której omówiono zagadnienia, które uregulować ma Mieszana Komisja Płac. W podkomisjach opracowane zostaną projekty płac dla poszczególnych zawodów i grup, poczem w formie wniosków przekazane będą na plenum Komisji do ostatecznego załatwienia.

W naszej gałęzi przemysłu układ zbiorowy pracy wypowiedziany został w dniu 30 czerwca br. i wygasł z dniem 31 lipca br. W dniu 11 lipca rozpoczęliśmy konferencje, celem zawarcia nowego układu zbiorowego. Powołanie Komisji Mieszanej dla ustalenia płac skomplikowało dla nas zagadnienie układu zbiorowego. Komisja bowiem ujęła w swe ręce całokształt tego zagadnienia i nie może w okresie swych prac dopuścić do zmiany istniejących w tej chwili warunków wynagrodzenia. Natomiast Centralny Urząd Planowania, z którego przedstawicielami odbyli delegaci nasi konferencję w dniu 8 sierpnia br., zabrania ustalania w tej chwili nowych stawek płac.

W tej sytuacji cały materiał cennikowy przejęła podkomisja dla przemysłu poligraficznego, radia, dziennikarzy itp. W skład podkomisji wchodzi przedstawiciel Ministerstwa Pracy, CZPZG, Spółdzielni „Czytelnik", naszego Związku i Związku Prac. Polskiego Radia, razem 5 osób. W jakim stopniu Komisja uwzględni nasze propozycje, nawet w przybliżeniu określić dziś jeszcze nie możemy.

Konferencje cennikowe zostały więc przerwane. Oczekiwać musimy na wynik prac Komisji, która w założeniu swym przyjęła termin 1 września br. Wykażą one, w jakim stopniu w porównaniu z innymi zawodami honorowane będą nasze dawniejsze organizacyjne i cennikowe zdobycze. W referatach przedstawicieli KCZZ podkreślono, że istniejąca przed rokiem 1939 hierarchia płac, organizacyjne zdobycze i uprawnienia będą w pracach Komisji uwzględnione.

Toteż Komisji tej ze swej strony zapewnić musimy odpowiednie warunki dla spokojnego i rzeczowego wykonania jej trudnego zadania. Mimo więc przykrej dla nas zwłoki zachować należy całkowity spokój i utrzymać ciągłość pracy w zakładach w tym tak trudnym jeszcze okresie odbudowy życia gospodarczego kraju.

**Wu-Ka.**

# Komunikaty C. K. Z. Z.

### WYDZIAŁ APROWIZACJI W SPRAWIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH

W związku z licznymi zapytaniami, dotyczącymi sposobu przyznawania różnych kategorii kart żywnościowych pracownikom prywatnych i spółdzielczych zakładów pracy, zamieszczamy wyciąg z instrukcji Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 22 maja 1946.

### WYCIĄG Z INSTRUKCJI

Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 22 maja 1946 r. w sprawie uprawnień do otrzymywania kart zaopatrzenia I, II i III kategorii oraz kart rodzinnych kat. I R i II R

### § 5. PRACOWNICY PRZEDSIĘBIORSTW PRYWATNYCH

I. Karty I kat. otrzymują: A. Pracownicy przedsiębiorstw prywatnych, które **więcej niż 75% produkcji oddają do dyspozycji Państwa po cenach sztywnych.** B. Rzemieślnicy przesiedleni na tereny odzyskane na okres pierwszych 3-ch miesięcy od daty osiedlenia się.

II. Karty II kategorii otrzymują: Pracownicy przedsiębiorstw prywatnych, które **więcej niż 25% produkcji oddają do dyspozycji Państwa po cenach sztywnych.**

Zakładom, o których mowa w niniejszym paragrafie, należy wydawać karty zaopatrzenia tylko o tyle, o ile warunki niezbędne dla otrzymania kart będą udowodnione odpowiednimi zaświadczeniami. Zaświadczenia te muszą czynić zadość następującym wymaganiom:

1) muszą być wystawione przez władze administracji ogólnej I lub II instancji,
2) musi być w nich wyraźnie stwierdzone, że towary bądź usługi są oddane po cenie sztywnej, tj. ustalonej przez Państwo, nie w poszczególnych wypadkach, lecz na stałe dla tego typu usług lub towarów, np. opłata za wypiek chleba kontyngentowego,
3) w zaświadczeniach musi być wzmianka informująca o tym, jakim zarządzeniem i przez kogo zostały ustalone ceny sztywne, o które w danym wypadku chodzi, aby urzędnik, załatwiający sprawę, nie miał trudności w sprawdzaniu, czy i jakie ceny sztywne w tej dziedzinie obowiązują,
4) zaświadczenia muszą stwierdzać, jaki procent produkcji oddawany jest po cenach sztywnych.

Zaświadczenia, o których mowa, mogą być zastąpione protokólarnym stwierdzeniem stanu rzeczy przez delegowanego urzędnika resortu aprowizacji i handlu. Protokół winien być podpisany przez kierownika firmy i urzędnika przeprowadzającego badanie i musi zawierać wzmiankę o odpowiedzialności karnej w wypadku fałszywego zeznania.

W przedsiębiorstwach, w których stan faktyczny w zakresie ilości produkcji lub usług oddanych do dyspozycji Państwa po cenach sztywnych, ulega wahaniom, należy brać pod uwagę stan faktyczny z ostatniego okresu, objętego zamknięciem rachunkowym (miesiąc, kwartał względnie rok).

### WSTRZYMANIE WYBORÓW DO RAD ZAKŁADOWYCH

Komisja Centralna Związków Zawodowych zawiadamia — o czym już doniosła prasa — że w związku z projektowaną nowelizacją dekretu o Radach Zakładowych należy wstrzymać wybory do Rad Zakładowych aż do odwołania.

### URLOPY MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

W myśl porozumienia Komisji Centr. Związków Zawodowych z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, młodzieży pracującej w wieku do lat 18 przysługuje w pierwszym roku pracy po przepracowaniu 6 miesięcy 14 dni urlopu wypoczynkowego, zaś po przepracowaniu roku (także w pierwszym roku pracy) 21 dni urlopu. Przy urlopach zbiorowych można urlop ten przedłużyć o 5 dni, np. po roku pracy przysługuje 21 dni urlopu plus 5 dni przedłużenia. Urlopy zbiorowe organizują Związki Zawodowe. Młodzież pracująca, która w czasie roku szkolnego uczęszcza do szkół, może korzystać z urlopów wypoczynkowych w czasie ferii szkolnych bez względu na to, kiedy się kończy okres ich pracy półrocznej czy rocznej. Jeżeli zatym urlop przypada w maju, to, aby młodzież nie traciła czasu nauki, należy urlop przesunąć na lipiec, a o ile urlop przypada na listopad, to z tych samych względów należy go przyspieszyć i udzielić w sierpniu.

### POMOC W NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKACH

Wobec powtarzających się nieszczęśliwych wypadków przy pracy, przypominamy Radom Zakładowym i Delegatom, że należy po zakładach pracy wprowadzić praktycznie w życie pkt. 1 i 2 rozdział XIII Układu Zbiorowego Pracy.

Ponadto podajemy do wiadomości, że Wydział Ekonomiczny Kom. Centr. Zw. Zaw. posiada na składzie broszurę p. t. „Wytyczne w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy", wydaną przez Min. Pracy i Opieki Społ., w cenie 10,— zł za egzemplarz.

### ZNIŻKI NA PRZEJAZD KOLEJĄ DLA URLOPOWANYCH

Wyjeżdżającym na urlop wydają miejscowe OKZZ 50-procentowe zniżki na przejazd koleją. Do uzyskania zniżki potrzebne są: a) zaświadczenie zakładu pracy o uzyskanym przez pracownika urlopie, podpisane przez Radę Zakładową; b) zaświadczenie, że udający się na urlop jest członkiem Związku Zawodowego.

Zarządzenie niniejsze nie ma zastosowania do wyjeżdżających na Wczasy, którzy na przejazd koleją otrzymują bilety bezpłatne.

# Dekret o Nadzwyczajnych Komisjach Mieszkaniowych

**Na podstawie ustawy z dnia 3 stycznia 1945 r. o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 1) Rada Ministrów postanawia:**

Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza co następuje:

Art. 1. Powołuje się przy Prezesie Rady Ministrów Nadzwyczajną Komisję Mieszkaniową z siedzibą w Warszawie, której działalność obejmuje teren całego Państwa.

Art. 2. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa ustanawia dla poszczególnych miast lub osiedli miejscowe Nadzwyczajne Komisji Mieszkaniowe w składzie przewidzianym w art. 9 na wniosek Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Art. 3. Zadaniem Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych jest przedsięwzięcie wszelkich środków niezbędnych dla zwiększenia rozporządzalnej ilości mieszkań na rzecz ludności pracującej, zwłaszcza przy usunięciu z nich osób, uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, w szczególności zaś tych, które w pierwszym okresie po wyzwoleniu zajęły mieszkania poniemieckie.

Art. 4. Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe obowiązane są przy wykonywaniu swego zadania ściśle współdziałać ze Związkami Zawodowymi, Radami Zakładowymi oraz z organami Samorządu Gospodarczego.

Art. 5. Celem wykonania zadania określonego w art. 2: Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów może:

a) przedstawiać Rządowi postulaty z dziedziny mieszkaniowej i na żądanie Rządu wydawać opinie o projektach ustaw i rozporządzeń w tej dziedzinie;
b) przyjmować i rozpatrywać zażalenia na sposób funkcjonowania władz kwaterunkowych, przewidzianych w dekrecie z dnia 21 grudnia 1945 roku o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 27);
c) przeprowadzać kontrolę działalności władz wskazanych pod literą b) oraz zawiadamiać o wynikach tej kontroli właściwe organy nadrzędne nad tymi władzami celem usunięcia dostrzeżonych braków;
d) wydawać wiążące wskazówki i polecenia dla miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych.

Miejscowe Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe mogą po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego orzekać o usunięciu osób, uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, wraz z członkami rodzin, z całego lub z części mieszkania w terminie wskazanym w decyzji oraz o przydzielenie przez odpowiednią władzę kwaterunkową opróżnionych w ten sposób mieszkań lub ich części. Nadto mogą one wykonywać czynności przewidziane pod literą b) i c), a także wydawać wiążące zlecenia właściwym władzom kwaterunkowym.

Art. 6. Wszelkie decyzje, wydane na podstawie art. 5 ust. 2, są prawomocne. Wiążą one niezależnie od uprawnień mieszkaniowych, nadanych orzeczeniem sądowym lub orzeczeniem innej władzy lub komisji.

Art. 7. Wszystkie władze oraz urzędy państwowe i samorządowe obowiązane są udzielać nadzwyczajnym Komisjom Mieszkaniowym pomocy niezbędnej do wykonywania ich zadań.

Art. 8. Orzeczenia Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych ulegają wykonaniu według przepisów o postępowaniu przymusowym administracji.

Orzeczenia Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych w szczególnych przypadkach, gdy tego wymaga interes publiczny, mogą być wydawane z natychmiastową wykonalnością przez zarządy miejskie jako władzę egzekucyjną.

Art. 9. Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe składają się: z przewodniczącego oraz czterech członków. Równocześnie powołuje się zastępców przewodniczącego i członków Komisji.

Skład Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przy Prezesie Rady Ministrów powołuje Prezes Rady Ministrów na wniosek Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Jednym z członków Komisji winien być przedstawiciel samorządu rzemieślniczego.

Art. 10. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów ustali wewnętrzną organizację i sposób funkcjonowania dla siebie oraz dla miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych.

Nadto Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów określi w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz za zgodą Prezesa Rady Ministrów stosunek służbowy i normy uposażenia pracowników Komisji.

Art. 11. Budżet Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych objęty jest budżetem Prezydium Rady Ministrów.

Art. 12. Przepisom dekretu niniejszego nie podlegają mieszkania wyłączone spod publicznej gospodarki lokalami na podstawie obowiązujących przepisów.

Art. 13. Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Prezesowi Rady Ministrów w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Art. 14. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc z dniem 31 grudnia 1947 roku.

(Następują podpisy).

# Zarobki robotnicze - podstawą ubezpieczenia!

W związku z akcją Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, mającą na celu poprawę stanu finansowego ubezpieczeń społecznych, powstały w terenie zatargi między zakładami pracy a Ubezpieczalniami Społecznymi co do sposobu obliczania zarobków, od których są wymierzane składki ubezpieczeniowe. Wątpliwości dotyczyły niektórych form wynagrodzenia gotówkowego, ale przede wszystkim — najróżniejszych świadczeń w naturze, otrzymywanych przez pracowników.

W sprawie tej w dniu 14 maja br. zapadła specjalna uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, wyjaśniająca wszystkie te wątpliwości i określająca ostatecznie, co zgodne z przepisami ubezpieczeniowymi, należy uważać za zarobek pracownika. W myśl tej uchwały „za zarobek, stanowiący podstawę wymiaru składek ubezpieczeniowych" uważać należy „uposażenie gotówkowe we wszystkich formach" oraz „świadczenia w naturze (premiowe punkty towarowe, wyżywienie, ordynaria, deputaty) z wyłączeniem kart aprowizacyjnych". Tak więc Komitet Ekonomiczny wyraźnie wyjaśnił, że wszystkie wypłaty tak gotówkowe jak i w naturze wlicza się do zarobku. Oczywiście nie podpadają pod pojęcie zarobku wypłaty, stanowiące zwrot opłat szkolnych, zwrot kosztów podróży, zwrot kosztów wyjazdów służbowych itp.), czy np. zasiłki, wypłacane przez zakłady pracy pracownikom dniówkowym za pierwsze trzy dni choroby, a w naszym zawodzie równowartość mleka, jako środka zapobiegawczego, ponieważ wypłaty takie w ogóle nie posiadają charakteru zarobku. Wszelkie natomiast premie, dodatki, punkty pieniężne itp., są wynagrodzeniem i winny być od nich opłacane składki ubezpieczeniowe.

W zakresie świadczeń w naturze Komitet Ekonomiczny uznał, że tzw. gwarancje kart żywnościowych nie posiadają charakteru zarobku, gdyż wchodzą w zakres ogólnego systemu aprowizacyjnego ludności. Wartość jednak innych świadczeń w naturze, a więc stołówek, suchego prowiantu, punktów towarowych, ordynarii itp. wliczać należy do ogólnej sumy zarobku.

Powyższe rozstrzygnięcie przecięło nareszcie liczne spory z Ubezpieczalniami, podczas których zakłady pracy odmawiały niejednokrotnie opłacania składek od naturaliów, a nieraz i od niektórych form zarobków gotówkowych. Że działo się to z krzywdą dla pracowników — najlepiej wykazuje fakt, iż w rezultacie takiego zbyt niskiego obliczania zarobków, zasiłki chorobowe czy połogowe też były obliczane na niskim poziomie. W rezultacie robotnicy, nieźle zarabiający, otrzymywali w razie choroby niewspółmiernie niskie zasiłki; niejednokrotnie też kobiety ze szkodą dla zdrowia nie wykorzystywały prawa do wstrzymania się od pracy na 4 tygodnie przed połogiem...

# O „Wczasach" w Zakopanem słów parę

W dniu 30 czerwca br. pociągiem zdążającym do Zakopanego udawaliśmy się na Wczasy pracownicze, których pożyteczny cel dla zdrowia i odpoczynku jest dla każdego jasny i nie wymaga argumentacji, a stosunkowo mała opłata uiszczana przez pracownika, wynosząca nieco ponad 500 zł za 2-tygodniowy pobyt w Domu wypoczynkowym wraz z utrzymaniem ułatwia wykorzystanie ich w okresie urlopu. Dalsze bowiem 2/3 kosztów pobytu pokrywają Fundusz Wczasów i zakład pracy.

Po przyjeździe do Zakopanego, uplanowanym zgóry rozdzielnikiem, zostaliśmy umieszczeni w Domu wypoczynkowym im. ks. Stolarczyka, którego kierownik, prof. Socha Wł., prócz trosk administracyjnych czyni starania, ażeby podawane pensjonariuszom potrawy nie miały wyłącznie składu i smaku... „okólnikowego", zalecającego dużo owsianki, kaszy itp. lekkostrawnych odżywek. Pomimo jednak tych starań, kwestia wyżywienia pozostawia wiele do życzenia ! dlatego nie należy zapominać, wyjeżdżając do Zakopanego, zabrać pewnej ilości nie psujących się łatwo artykułów spożywczych (szczególnie nadają się konserwy UNRRA).

Z udzielonych przez prof. Sochę informacji wynika, że z Wczasów w Zakopanem korzysta ponad 520 zrzeszonych w Związkach Zawodowych z Krakowa, Warszawy, Łodzi, Katowic, Białegostoku, Lublina, Kielc, Poznania, Bydgoszczy i Szczecina, i że większość dochodząca obecnie 80 procent, stanowią robotnicy, podczas gdy na turnusach poprzednich większość stanowili pracownicy biurowi.

Regulamin wewnętrzny i urządzenie Domu, posiadającego nieduże pokoje, zajmowane przeważnie przez 12—16 osób, przypominają w pewnym stopniu tryb wojskowy: w określonych godzinach posiłki, o 9-tej wieczorem cisza (której jednakże ściśle nie przestrzegano), łóżka piętrowe, poduszki napchane słomą i po... jednym kocu do nakrycia, co w przypadku chłodnych nocy (a nie jest to w tym czasie rzadkością w Zakopanem) dotkliwie się odczuwa. Winę tego ostatniego ponoszą OKZZ, względnie Związki Zawodowe, które zamiast przewidzianych 520 kandydatów, wysyłają ich około 700 na każdy turnus, co powoduje rozdzielenie sprzętu pomiędzy poszczególne domy i pogorszenie i tak już nie wystarczającej wygody pensjonariuszy.

Rodzajowi męskiemu, jako obeznanemu w większości z trybem wojskowym, wszystkie wynikające początkowo trudności przypominały koszary, natomiast można się było szczerze uśmiać, widząc rodzaj żeński „skaczący" na swe piętrowe łóżka w celach wypoczynku; obserwowanie przez nas tych „wyczynów" wywołało u kobiet rumieńce. Młodość jednak i żywy temperament opanowały tę sztukę szybko i w zupełności.

Dobrym prognostykiem na przyszłość jest odnawianie i urządzanie zupełnie zdewastowanego hotelu „Bristol", przeznaczonego na użytek Wczasów, który wyposażony będzie w 170 łóżek pojedyńczo ustawionych, materace, krzesła, lustra itp. akcesoria hotelowe. Oby tylko hotel ten nie został później przeznaczony na inne cele.

Przy sprzyjającej pogodzie większe i mniejsze mieszane grupki pensjonariuszy (gdzieżby inaczej!), udawały się rano na wycieczki piesze górskie lub w piękne doliny tatrzańskie, kolejką na Kasprowy lub na Gubałówkę, gdzie krystaliczna czystość powietrza jest wprost zbawienną dla nadwątlonego zdrowia, bowiem — jak oświadczyła na jednej ze swych wieczornych prelekcji dr Radwańska-Paryska — w 1 m sześć. powietrza z Gubałówki znaleziono tylko około 40 bakterii, natomiast w 1 m sześć. powie-

dem, ponieważ zasiłki połogowe, otrzymywane przez nie w tym okresie, odbiegały bardzo znacznie od ich normalnych zarobków. Opłacanie więc składek ubezpieczeniowych od zarobków, obliczonych w sposób prawidłowy — leży w interesie klasy pracującej i powinno być przypilnowane przez Rady Zakładowe.

Odnośnie świadczeń w naturze — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów wypowiedział się za jak najpowszechniejszym ich ryczałtowaniem, przy czym w stosunku do przemysłów państwowych — im większa część zarobku jest udzielana w naturze, tym wartość tych świadczeń w naturze powinna być oceniana według cen bardziej zbliżonych do wolnorynkowych.

Ryczałty ustalać ma Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z zainteresowanymi resortami gospodarczymi.. Wartość ryczałtów ma być poddawana co pewien czas rewizji.

P. G.

JÓZEF GALEWSKI mistrz drukarski, Kraków

# Koster*) czy Gutenberg

W numerze 1 „Informatora" Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego, Okręg Poznań, znajduje się pod powyższym tytułem krótki artykuł, podpisany przez kol. L. Iczakowskiego, w którym zachodzą m. in. takie zdania:

„...Tymczasem mile byliśmy zaskoczeni wywodami kol. Drabowicza, który na pewnej uroczystości w Drukarni Państwowej w Poznaniu wspomniał, że należy sprostować prawdę historyczną i naprawić krzywdę wyrządzoną Holendrowi Kosterowi, któremu Gutenberg wykraść miał wynalazek czcionki ruchomej i jako Niemiec przyczynić się do pyszałkowatej zarozumiałości narodu niemieckiego. A zatem, tylko Kosterowi należało by przyznać tytuł pierwszego drukarza na przestrzeni wieków. Nie wiem, na czym oparł kol. D. swoje wywody i z jakich źródeł czerpał powyższe wiadomości o Kosterze. Przede wszystkim my drukarze-Polacy w tak ważnej kwestii chcielibyśmy dowiedzieć się prawdy. Chodzi o to, by wreszcie z podręczników fachowych i dzieł, traktujących zagadnienie wynalazku czcionki ruchomej, wymazać słowo Gutenberg i zastąpić innym. ...Dotychczas uznawały prawie wszystkie narody kulturalne Gutenberga jako wynalazcę czcionki ruchomej i twórcę licznych dzieł i traktatów religijnych. Natomiast nie wyjaśniono, czy uznać rok 1440 czy 1450 jako rok narodzin sztuki drukarskiej. ...Chodzi teraz o to, by znaleźć bardziej przekonywujące dowody na korzyść Kostera. Cieszylibyśmy się, gdyby poczyniono w tym kierunku nowe dochodzenia i wyświetlono sprawę ostatecznie".

Nie mam zamiaru kruszyć kopii w obronie Gutenberga, jako wynalazcy sztuki drukarskiej, którego dotychczas wszystkie narody kulturalne uznawają za takiego. Sprawa wynalazku sztuki drukarskiej była przez setki lat dostatecznie przedyskutowana i wreszcie stanęło na tym, że tylko Gutenberg mógł być wynalazcą sztuki drukarskiej, do czego wprawdzie on sam się nie przyznawał, zaś jako rok wynalazku przyjęto ogólnie rok 1440. Zasługą Gutenberga jest wynalezienie czcionki ruchomej i prasy. Druk jako taki już dawno istniał, chociaż nie w tej technice jaką dzisiaj znamy, lecz manipulacja druku samego jest dzisiaj taką samą, jaką wynalazł Gutenberg, natomiast poczyniono w niej z biegiem lat pewne ulepszenia techniczne, przez wynalezienie różnych typów maszyn. Nie będę się tutaj rozwodził nad początkiem druku, tj. nad drukiem tablicowym i stemplodrukiem, gdyż to by za daleko odprowadziło od właściwego tematu, ani też wszczynać dyskusji nad wynalazkiem samym, lecz podam wszelkie wiadomości, dotyczące Gutenberga jak i jego wynalazku, które przez dziesiątki lat w czasie mej pracy zagranicą po bibliotekach i z książek i pism fachowych zebrałem i spisałem w większej pracy, a według których koledzy sami wydadzą sąd pro lub contra.

Przez setki lat wiódł szereg miast zacięty spór o sławę obywatelstwa lub też tylko gościny wynalazcy. W pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje miasto Moguncja, Strassburg, Bamberg i Harlem w Holandii. Strassburg w sporze tym uzyskał zaszczyt, iż doniosła idea gutenbergowska powstała w jego murach. Bamberg żąda natomiast uznania **Albrechta Pfistera** wynalazcą sztuki drukarskiej, gdyż on w tym samym czasie urządził tamże drukarnię, w którym Gutenberg w Moguncji. Przeciwnicy natomiast twierdzą, że Pfister był uczniem Gutenberga, a po rozstaniu się tegoż z Fustem udał się z Moguncji do Bambergu. Dalsze twierdzenie, że Gutenberg z powodu krytycznego położenia finansowego sprzedał Pfisterowi w roku 1458 nakład 36-wierszowej biblii wraz do niej używanymi czcionkami, a sprzedaż ta odnosi się do założenia pfisterowskiej drukarni w Bambergu, udowadnia w drukach pfisterowskich podpadająca wyrazistość głosek k, w, z obok z użytych innych czcionek. Pfister był natomiast pierwszym drukarzem, który drukował w języku niemieckim. Druki Gutenberga wykonane były, jak wiadomo, w języku łacińskim. W sposób naturalny można sobie zatem wytłumaczyć stosunek handlowy między obydwoma drukarzami. Lecz jest to zarazem dowodem, że Pfister nie był właściwym wynalazcą sztuki druku czcionkami ruchomymi.

Najuporczywiej utrzymują **Holendrzy**, że ziomek ich **Wawrzyniec Janszoon Koster** był właściwym wynalazcą sztuki drukarskiej, którą miał około roku 1440 w Harlemie wynaleźć. W książce historyka Adriana de Jonghe (po łacinie: Adrianus Junius), wydanej około roku 1588, brak jednakże o Kosterze wszelkich dowodów autentycznych. Znajdują się w niej tylko opowiadania, doniesione autorowi przez starego znajomego, któremu znów stary, już dawno nieżyjący znajomy, opowiadał, co natomiast wszystko jako dowód służyć nie może. Jedno tylko trzeba Holendrom przyznać, co jednakowoż z ideą wynalazku druku czcionkami ruchomymi nie ma nic wspólnego, to jest — ich doskonałość w drukach tablicowych. Dowodzi to, że Ho-

*) Ponieważ język holenderski nie posiada w swym alfabecie litery c przeto Koster pisać należy literą k.

trza z Górnego Śląska znaleziono ich ponad 50.000!

Nie mogliśmy jednak, ze względu na wysokie koszty przejazdu, urządzić sobie wycieczki do Morskiego Oka. I tutaj należy wyrazić żal, że auto Wczasów, które choć w zasadzie służyło do rozwozu artykułów i sprzętu gospodarczego między poszczególne Domy, w wolnym jednak czasie przewoziło rozmaite wycieczki do Morskiego Oka — tylko nie nasze. Na wielokrotnie wyrażane prośby słyszeliśmy stereotypowe: „nie wolno".

Urządzane przez Towarzystwo Tatrzańskie w wieczornej porze bardzo interesujące odczyty i prelekcje na temat: „Tatry i turystyka", „Przyroda Tatr", uzupełniliśmy zwiedzeniem Muzeum Tatrzańskiego, którego bogate zbiory dają możność poznania nie tylko historii Tatr, ale i oglądania z bliska ich wspaniałej flory i fauny. Prócz wyżej wymienionych prelekcji zasłużone Tow. Tatrzańskie urządziło Wieczór ku czci Kasprowicza i Wieczór literacko-rozrywkowy, które zdobyły u słuchaczy najlepsze uznanie.

Szkoda wielka, że Dom im. ks. Stolarczyka pozbawiony jest — poza małym pokoikiem służącym za czytelnię — odpowiedniej świetlicy z fortepianem. Dałoby to niejednokrotnie możność rozrywki wczasowiczom. Korzystająca np. w tym okresie z Wczasów jedna ze znanych w Krakowie pianistek i b. dyrygentka chóru, mimo najlepszych chęci, jedynie z braku instrumentu, nie mogła dać koncertu, któryby, prócz artystycznych wrażeń słuchaczy, podniósł znaczenie Domu wypoczynkowego również i do ośrodka Sztuki.

Urok Tatr i znakomite powietrze były przyczyną, że wielu spośród obecnych „wczasowników", mających do wykorzystania dalsze dwa tygodnie urlopu i trochę gotówki, postanowiło pozostać, wynajmując sobie pokoik w jednym z wielu stojących pustką pensjonatów, którym tegoroczny sezon nie dopisał. To też kawiarnie i restauracje Zakopanego nie mają żadnej frekwencji, kelnerzy spacerują bezczynnie, a właściciele narzekają na „ogórkowe" czasy, bowiem ani wycieczkowicze-harcerze, ani tymbardziej wczasownicy-robotnicy nie są w stanie „wywatować" ich lokali i napełnić puste kieszenie.

Biorąc pod uwagę dużą ilość domów wypoczynkowych Wczasów we wszystkich miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych w Polsce stwierdzić należy, że pomimo wielu jeszcze braków, Wczasy pracownicze są pożyteczną instytucją i dlatego w bilansie zdobyczy robotniczych umieścić je należy po stronie dodatniej.

H. S-ki

lendrom najstarsze wykonywanie owych druków przypisać należy i że oni odrębną pod tym względem mieli metodę, która jednak od roku 1470 zaginęła.

Moguncja natomiast udowadnia swoje pretensje do Gutenberga jako wynalazcy druku czcionkowego „Kroniką Kolońską" z roku 1499 i sprawozdaniem opata Jana Trithemiusa w jego „Anale klasztoru Hirschau". Sprawozdanie to jest o tyle cenne, że powołując się na świadectwo Piotra Schöffera, współwynalazcy sztuki drukarskiej, a prócz tego zięcia Fusta, jeszcze po rozłączeniu się teścia swego z Gutenbergiem, tego ostatniego wyraźnie nazywa wynalazcą nowej sztuki. „Kronika Kolońska" jest z tego powodu dalszym dowodem, iż rok jej powstania sąsiaduje bardzo blisko z rokiem wynalazku sztuki drukarskiej.

Legenda głosi, że Jan Gensfleisch zu Gutenberg urodził się około roku 1397 lub 1399 w Moguncji lub Strassburgu. Ojciec Gutenberga, Fryderyk, mieszkał początkowo w domu „zur Laden" przy Kantengiessergasse obok domu „zum Humbrecht", a od nazwy domu rodzinnego wywodził swój przydomek. Fryderyk zur Laden, który zmarł w roku 1419, piastował honorowy urząd miejskiego rachmistrza, a dokument z 26 lutego 1419 wymienia go jako świadka w sprawie siostry swej Katarzyny, wdowy po Piotrze Schlüsseln. Matka Gutenberga, Elżbieta, była córką Wernera Wyricha zu Gudenberg w Moguncji, a ta nazwa domu lub dworu używaną była nadal, jak to wówczas było ogólnym zwyczajem, obok nazwiska „Gensfleisch", co już z nazwą domu „zur Laden" nastąpiło. Gudenberg lub Gutenberg miał umrzeć w ostatnich dniach stycznia roku 1468. Dom rodzinny Gensfleischów położony był w Moguncji przy Marktgasse, a już w roku 1430 przeszedł w inne ręce, później pobudowano na jego miejscu dom pod nazwą „Wamboldshof".

Imię wynalazcy, Jan, w zdrobniałej formie: Henne, Hennle lub Hennchin (młody Jan), a zatem jego całkowite nazwisko powinno brzmieć: Jan Gensfleisch zur Laden zu Gutenberg, podczas gdy zwyczajnie nazywa się tylko Jan Gutenberg. Ponieważ związek małżeński jego rodziców zawarty został w roku 1386, a wynalazca był przypuszczalnie trzecim dzieckiem, przypada data urodzenia jego prawdopodobnie w ostatnią dziesiątkę XIV stulecia. Jako potomek możnych Gensfleischów otrzymał niezawodnie dobre wykształcenie, a podług ówczesnego zwyczaju, miał też nauczyciela domowego. Rodzina Gutenbergów zaliczała się do starych rodów Moguncji, posiadających regale mennicze, tak iż rychło miał sposobność przypatrzenia się sztuce bicia monet, której technika była bardzo bliska jego wynalazkowi.

Ustawiczne niesnaski między obywatelstwem mogunckim a patrycjuszami spowodowały rodzinę Gensfleisch-Gutenbergów do opuszczenia Moguncji, co prawdopodobnie w latach 1411—1420 nastąpiło. Lecz dokąd się udali, czy do Strassburga lub Eltwille, tego dokładnie stwierdzić nie można. Być może, że w różnym czasie zamieszkiwała w obydwóch miejscowościach. Natomiast pewnym jest, że Gutenberg lata młodzieńcze spędził w Strassburgu celem kontynuowania swej edukacji. Może już tam zajmował się rozwiązaniem przemysłowych i alchemicznych zadań. W roku 1434 był Gutenberg na pewno w Strasburgu, gdyż dnia 14-go marca roku tego kazał uwięzić mogunckiego pisarza miejskiego, Mikołaja von Werstadta, który się właśnie znajdował w Strassburgu, ponieważ miasto Moguncja zalegało Gutenbergowi z wypłatą renty. Rada miasta Strassburga wszczęła natomiast pertraktacje z Gutenbergiem i uzyskała od niego uwolnienie mogunckiego pisarza, gdy się zobowiązał aż do Zielonych Świąt zdeponować u kuzyna Gutenberga, Gelthusa w Oppenheimie 310 złotych. Jednakże, jak dokument opiewa, zwolnił Gutenberg Werstadta z tego obowiązku, otrzymawszy prawdopodobnie nowy skrypt. W tym samym roku zawarł Gutenberg ugodę z obywatelami Strasburga: Andrzejem Dritzehn, Janem Riffe, wójtem z Lichtenau i Andrzejem Heilmannem, właścicielem papierni, którzy uczyli się u niego sztuki szlifowania drogich kamieni, obowiązując się do „nauczania ich różnych zyskownych sztuk" za opłatą pewnej sumy. Gdy natomiast spostrzegli, że Gutenberg zajmuje się jeszcze potajemnie innymi sztukami, zażądali zawarcia nowej ugody, ważnej na lat pięć, którą też w r. 1438 po dłuższych pertraktacjach zawarto. Podług ugody tej obowiązuje się Gutenberg wtajemniczyć swych wspólników w wszelkie znane jemu sztuki, natomiast spólnicy obowiązują się do wpłacenia po 250 złotych każdy do kasy towarzyskiej. Przy końcu roku 1438 zmarł Andrzej Dritzehn. Bracia jego żądali od Gutenberga przyjęcia ich do towarzystwa lub zwrotu wpłaconych przez ich brata 250 złotych. Przyjęcia braci do towarzystwa Gutenberg odmówił. Z wpłaconych pieniędzy mogli natomiast spadkobiercy zmarłego członka żądać podług ugody tylko 150 złotych i to po upływie czasu ugody. Ponieważ zaś Andrzej Dritzehn zamiast 250 wpłacił tylko 165 złotych, zatem był winien jeszcze 86 złotych, więc Gutenberg czuł się zobowiązanym do zwrotu tylko 15 złotych spadkobiercom zmarłego Andrzeja Dritzehna. Spadkobiercy, nie godząc się tym, wytoczyli Gutenbergowi proces, który jednakowoż wypadł na ich niekorzyść. Akta tego procesu są nader ważnym dowodem, że już w roku 1438 zajmować się musiał Gutenberg próbami drukowania. Tokarz Konrad Sahspach oświadczył bowiem w procesie tym, jako świadek, że wykonał dla Gutenberga prasę. Po śmierci Dritzehna prosił go Andrzej Heilmann z polecenia Gutenberga, ażeby prasę rozebrał, by się nikt nie dowiedział jakim celom ona służy. To oświadczenie świadka w procesie tym posiada wielkie znaczenie o wynalazku sztuki drukarskiej. Chociaż z niego nie wynikało, aby Gutenberg już w roku 1438 drukował w Strassburgu czcionkami ruchomymi, jednakowoż musiał już drukować z tablic na „prasie". Tym sposobem można było teraz papier obustronnie podrukować, przez co stało się drukowanie korzystniejsze. Aż do roku 1443 był Gutenberg związany ugodą spółki. Po tym czasie dalsza współpraca już nie nastąpiła. Prawdopodobnie ze śmiercią Andrzeja Dritzehna ubył spółce ważny czynnik i nie znaleziono zastępcy, który by idee Gutenberga mógł talentem swym urzeczywistnić. Interesa spółki nie musiały też być tak świetne, jak może sobie niejeden ze spólników przedstawiał, do czego ówczesne czasy niespokojne; ustawiczne napady ze strony żołdaków francuskich, nie mało się przyczyniły. Już w r. 1439 splądrowali Armaniacy Strassburg, w roku 1444 powtórzyli napad na Strassburg, przy czym prawdopodobnie również zniszczoną została pracownia Gutenberga.

Ustawiczne kłopoty pieniężne, uniemożliwiające rozbudowę jego w powijakach znajdującego się wynalazku, zniewoliły prawdopodobnie Gutenberga do opuszczenia Strassburga i udania się do swego rodzinnego miasta Moguncji, gdzie przy pomocy zamożnych i wpływowych krewnych mógł się spodziewać, że prędzej dojdzie do celu. Być może, że także stosunek z **Anną zu der eisernen Thör**, szlachcianką alzacką, zniewoliło go do opuszczenia Strassburga. Bowiem w roku 1437 zaskarżyła go Anna przed sędzią biskupim o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa. Z tego powodu i ze wzmianki podatkowej, w której wyłuszczono, że Gutenberg od roku 1443 taksę swą płacił za dwie osoby i z dalej znajdującego się zapisku w fenigowej księdze celnej, iż „cło to zapłaciła Anna Gutenbergowa", powstało przypuszczenie, że Gutenberg był żonaty. Ile razy akta strassburskie wymieniają Gutenberga, zawsze nazywa się tam „Hans Gutenberg von Mentz" lub „Johannes Gensefleisch alias muncupatus Gutenberg de Moguncia".

Nie da się dokładnie ustalić, w którym czasie Gutenberg przesiedlił się do Moguncji. Z lat 1444—1448 brak wszelkich danych. Niewiadomo więc, czy w tym czasie był jeszcze w Strassburgu lub czy działał w innych miastach. Tylko to przypuszczać należy, że w Moguncji musiał walczyć prawdopodobnie z brakiem pieniędzy. Natomiast dokumentem jest stwierdzone, że w roku 1448 był Gutenberg w Moguncji. Jeden z krewnych Gutenberga przyjął go w dom swój „Hof zum Jungen", w którym wynalazca pierwszą drukarnię założył. Przy pomocy swego kuzyna Arnolda Gelthusa udało mu się zaciągnąć pożyczkę w wysokości 150 złotych w złocie. Nikła ta kwota była dla Gutenberga kroplą wody na gorący kamień. Lecz mimo tego niczym się nie zrażał, toteż wreszcie osiągnął, czego jeszcze do uzupełnienia dzieła jego brakowało: wynalazł sposób wykonywania użytecznych czcionek. Pierwsze próby w tym kierunku poczynił prawdopodobnie czcionkami wyciętymi z drzewa. Niestety nie przechował się ani jeden egzemplarz z najstarszego okresu. Do wszystkich tych prób potrzebował Gutenberg ustawicznie pieniędzy. Przypuszczać można, iż już w roku 1448 wykonał sposobem typograficznym wydanie pierwszej książki, miała to być gramatyka Donatusa, zatem książka szkolna. W roku 1450 był wynalazek Gutenberga tak dalece udoskonalony, iż rozpoczął prace nad drukiem biblii. Jego zdolność techniczna wystarczała poniekąd, ażeby dzieło takie rozpocząć, natomiast środki pieniężne do przeprowadzenia tego trudniej było wynaleźć. Postanowił zatem poszukać kapitalistę jako spólnika, celem wykorzystania swego wynalazku, który dotychczas trzymał w wielkiej tajemnicy. Kapitalistą tym był **Jan Fust**, jeden z bogatszych obywateli Moguncji. (C. d. n.)

# Pracujmy i my!

Długotrwały i żmudny okres akcji, podjętej przez nasz Zarząd Główny celem reorganizacji CZPZG, uwieńczony został pomyślnym wynikiem. Koledzy z Zarządu Głównego uważają ten wynik za etap w całości zamierzonej akcji, bo nie jest ona jeszcze skończona. My zaś to, co już zostało osiągnięte, uważamy za wielki sukces, i jesteśmy pewni, że cała sprawa, która znalazła się w tak pewnych rękach, będzie doprowadzona do pomyślnego końca.

Były CZPZG nie zdał egzaminu, Tak, nie zdał, bo żadna samoreklama w „Biuletynach" nie przekonała tych, którzy widzieli „działalność" CZ. Obietnicom rozbudowy na szeroką skalę przemysłu poligraficznego nikt nie wierzył, bo widzieliśmy, że CZPZG nie był zdolny do tego.

Jeżeli zrujnowane przez wojnę drukarstwo w bystrym tempie staje na nogi, i w tak krótkim czasie osiągnęło rekordowe rezultaty, to w żadnym wypadku nie jest to zasługą CZ, lecz wyłącznie samych drukarzy. Oni to, jeszcze pod ogniem działań wojennych, jak mogli ratowali sprzęt drukarski, a później z gruzów wygrzebywali go i budowali nowe warsztaty pracy, nie wiedząc nawet wtedy jeszcze o istnieniu jakiegoś CZPZG.

Bo b. panowie z CZ nie mogli nic zrobić, siedząc w gabinetach. Jeżeli i odważali się zrobić samochodem wycieczkę w teren, to przyjechawszy na miejsce, popatrzyli, porozmawiali i wrócili nazad. Nie mogli nic zrobić, bo nie potrafili, nie znali się na rzeczy, bo byli niefachowcami.

Na nasze nieszczęście jakoś się utarło w naszym zawodzie, że na dyrektorskich stanowiskach w przeważającej ilości większych drukarń stali niefachowcy. Uważając drukarstwo za „dobry interes", różne jednostki, zamiast wyuczyć się jakiegoś uczciwego zawodu, uprawiali kombinatorstwo już z zarania życia, a niektórzy z nich, przez knajpiarskie i inne znajomości, przedostawali się na naczelne stanowiska do drukarń.

Ile udręki przecierpieli drukarze dzięki podobnym panom, ile łez przelały żony i matki! Bo strajki częstokroć długotrwałe były ich dziełem. Weźmy pierwszy z brzegu przykład: Warszawa. Lata 1923—1927, okres dobrej koniunktury w drukarstwie. Roboty po drukarniach dużo, brak zaś pracowników. Koledzy dnieją i nocują w zakładach „dorabiając się" na fajerantach. — Stawki były wówczas, dzięki silnemu Związkowi, dosyć wysokie. Nie mogli znieść pryncypałowie tych „horendalnych" zarobków, to też, ni z tego ni z owego, zaczęli zalegać z wypłatami, choć klienci wywiązywali się dobrze w regulowaniu należności. Stan taki trwa czas spory, zaległości rosną. Koledzy zaczynają upominać się — raz, drugi, trzeci. Nic nie pomaga. Idą do inspektora pracy.

W jednej z większych drukarń, gdzie dyrektorem był taki właśnie „dyrektor", p. L., zaległości niektórych kolegów sięgały 2.000 złotych! Pan L. tłumaczy się przed inspektorem, że gotów jest wszystko uregulować, lecz brak mu tak wielkiej gotówki, prosi o polubowne ugodzenie się z pracownikami co do terminu zapłaty. Inspektor zgadza się, zgadzają się i koledzy. Przy dalszych pertraktacjach p. L. proponuje spłatę ratami, lecz po zredukowaniu należności o 10%. Nie ma rady — zgoda. Pierwsza rata, druga, dalej znów propozycja dalszej redukcji itd. W końcu wierzyciele otrzymali niewiele więcej, 50% należności. Taka to zapłata za nieprzespane noce, nadszarpnięte zdrowie. Wiele, wiele innych „kwiatków" praktykował p. L., jak np. zwolnienie starego pracownika w przededniu wysługi przez niego większego urlopu, z tym, by przyjąć go z powrotem po upływie przepisowego terminu, na nowych warunkach.

Ten sam p. L. w 1929 r. sprowokował 6-tygodniowy strajk w drukarni przeciw obniżce płac. Na szczęście strajk ten przyczynił się do zakończenia kariery p. L. Związek Drukarzy wiedział o innej „działalności" p. L. w drukarni. To też rewizja, dokonana przez zarząd spółki akcyjnej, do której drukarnia należała, pozbawiła nasze drukarskie społeczeństwo tego nabytku.

Zwycięstwo klasy pracowniczej w dobie obecnej położyło kres temu wszystkiemu. Wspominamy o tamtych czasach, jak o koszmarnym śnie. Ustawodawstwo pracy w obecnym ustroju zapewnia nam udział w zarządzie zakładami pracy przez Rady Zakładowe. W naszych rękach leżą warunki pracy. Niestety, nie wszyscy z nas doceniają rolę i znaczenie Rad Zakładowych. A wielka szkoda! Bo tym samym sami sobie szkodzą, zwalając winę na Rady Zakładowe i na Związek.

Jako pozostałość po dawnym CZPZG są jeszcze w niektórych drukarniach kierownicy, nie mający najmniejszej zasługi w powstawaniu drukarstwa, którzy uważają siebie za możnowładców, rządząc, nie liczą się ani z Radą Zakładową ani ze Związkiem, stwarzają w zakładzie pracy zamęt, niezadowolenie, zniechęcanie do pracy i niechęć do Związku.

Jeżeli nasz Zarząd Główny potrafił przyczynić się do zmian w CZPZG, to naszym obowiązkiem jest naprawa stosunków, panujących po drukarniach. Odbudowa naszego przemysłu musi trwać nieprzerwanie, bo bardzo wiele mamy jeszcze do zrobienia i jak najrychlej, jeżeli chcemy rychłej poprawy bytu. Nie wolno nikomu zakłócać rytmu naszej pracy, która winna płynąć w zgodzie, nacechowana wzajemnym zrozumieniem i świadomością celu. Musimy odbudować drukarstwo i postawić go na wysokim poziomie.

Współpracujmy z naszym Zarządem Głównym, zwracajmy się do niego z naszymi bolączkami, bo przekonaliśmy się, że potrafi on przyjść nam z pomocą.

Olsztyn, w lipcu 1946 r. M. Ż.

# Z okręgów Związku:

## OKRĘG POZNAŃ

W dniu 31 lipca odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie. Głównym punktem zebrania było wygaśnięcie umowy zbiorowej i niezastąpienia jej chociby tymczasową aż do zawarcia nowej. Po wysłuchaniu delegatów z konferencji w Łodzi wywiązała się obszerna, miejscami burzliwa dyskusja. Wszyscy mówcy jednogłośnie stwierdzali, że absolutnie nie można dopuścić do tego, ażeby drukarze nadal pracowali za grosze. Podkreślali, że drukarze jako pierwsi rzucili się do pracy nie tylko w zawodzie, ale wszędzie, gdzie tylko to było możliwym. Okręg Poznań jest bodaj jedynym, gdzie każdorazowa umowa jest przez pracowników przestrzegana co do joty, jak również najdroższym miastem na terenie Polski przedwojennej.

W wyniku dyskusji uchwalono ostrą rezolucję, w której domagano się m. in. do czasu zawarcia umowy podwyższenia wartości punktu ze zł. 100 na 200 i ostatecznej odpowiedzi do soboty dnia 3. 8. Rezolucję tę przekazano przez dwóch delegatów centralnym władzom PZG w Łodzi.

Po wyczerpaniu innych punktów porządku dziennego, odroczono zebranie do soboty, dnia 3. 8. br. Nastrój jednak w dalszym ciągu był podniecony.

Zebranie sobotnie wyznaczone było na godz. 18-ta. Zainteresowanie nie tylko że nie osłabło, ale nawet wzrosło. O godz. 18-tej sala była przepełniona. Jako delegat naszej Centrali przybył kol. Szczucki, witany owacyjnie, gdyż znany jest na naszym terenie już szereg lat przed wojną.

Po zagajeniu i odczytaniu protokółu nastąpiły sprawozdania delegatów z konferencji w Łodzi. Jako następny mówca przemawiał kol. Szczucki, który w obszernym referacie naświetlił przyczyny powstania zwłoki i nawoływał do zachowania rozwagi i spokoju.

Nastąpiła dyskusja, która jednak niewiele różniła się od dyskusji z poprzedniego zebrania. Ogół kolegów pod żadnym warunkiem nie chciał się zgodzić na proponowany termin zawarcia umowy. Wyrażano też żal, że inne Okręgi nie zareagowały w podobny sposób.

W międzyczasie przybył wicedyr. CZPZG, kol. Jakubowski, który jeszcze tego samego dnia był w tej sprawie w Warszawie i wprost z Warszawy przybył do Poznania, ażeby zaznajomić ogół z stanowiskiem Władz centralnych. W krótkim sprawozdaniu zaznaczył, że sprawa podpisania umowy dla naszego zawodu jest kwestią kilku dni, jak również, że prace zostały przyspieszone i istnieją wszelkie dane, że umowa zostanie do dnia 15. 8. br. załatwiona.

Po dalszej obszernej dyskusji postanowiono okazać jeszcze raz z naszej strony jak najdalej idącą dobrą wolę, gdyby jednak nadzieje zawiodły, to wtenczas na pewno nikt nie będzie w stanie wstrzymać rozgoryczenia, jakie panuje wśród ogółu i w tym to nastroju zebranie zamknięto.

*

Z dalszych prac Okręgu na czoło wysuwa się w obecnym sezonie K. S. „Drukarz", który rozegrał szereg meczów z wynikiem dodatnim, zdobywając sobie II miejsce i piękny dyplom. Zainteresowanie Klubem jest duże i wciąż zgłaszają się nowi członkowie.

W innych sekcjach wskutek okresu wakacyjnego tempo prac nieco zmalało, jednak czujność nie osłabła, jak to wykazały ostatnie posunięcia w sprawie umowy zbiorowej. Z radością stwierdzamy żywe zainteresowanie kolegów i koleżanek w wszelkich poczynaniach Zarządu.

Uzdrowisko Szklarską Porębę przejęliśmy na razie na okres trzech miesięcy, jest jednak nadzieja, że Okręg przejmie uzdrowisko to na stałe, gdyż zainteresowanie członków jest wielkie, tak, że na poszczególne turnusy nieraz nie można uwzględnić wszystkich zgłaszających się.

## OKRĘG SZCZECIN

**Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu.** Na początku roku sprawozdawczego w kwietniu b. r. odbyły się wybory do władz związkowych, do których weszło między innymi 4-ch kierowników drukarń państwowych. Zarząd ten do lipca b. r. nie załatwiał korespondencji, nie zajmował się życiem tak oświatowym jak i organizacyjnym, w ogóle nie okazywał żadnej aktywności. Dopiero na początku lipca zmuszony przez członków, zdecydował się zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie.

Nadzwyczajne Walne Zebranie odbyło się w dniu 12 lipca b. r., na którym w obecności 147 członków wybrano Zarząd w składzie następującym: przewodniczący — kol. Woskobojnikow Zygmunt, sekretarz — kol. Wereszczak Włodzimierz, skarbnik — kol. Ejer Karol, członkowie Zarządu: kol. kol.: Kurowski Włodzimierz, Bocheński Jan, oraz zastępcy członków, kol. kol.: Mokracki Piotr i Kamińska Wanda. Walne Zebranie postanowiło udzielić absolutorium ustępującemu Zarządowi na następnym Walnym Zebraniu, po zbadaniu ksiąg kasowych i działalności.

Nowy Zarząd rozpoczął pracę intensywnie, by nadrobić wszystkie powstałe poprzednio braki, oraz ze względu na drożyznę panującą w Szczecinie, w prowadzić w życie rezolucję uchwaloną w czasie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, żądającą 50% dodatku drożyźnianego. Do dnia dzisiejszego wysłano 95 listów zaległej korespondencji, 15 bieżącej, odbyto 5 zebrań Zarządu Okr., odbyto również 2 konferencje z Zarządem CZPZG w sprawie dodatku drożyźnianego (otrzymano dodatek przesiedleńczy 25%) oraz w sprawie stołówki z udziałem członków wszystkich Rad Zakładowych drukarń. Wynagrodzenie za stołówkę podwyższono do 1000 złotych od 1 lipca 1946 r. Zarząd Związku brał udział w 2 zebraniach OKZZ, gdzie wejdą nasi kandydaci do komisji gospodarczej i spółdzielczej. Związek nasz wziął gremialnie udział w Święcie Morza, gdzie w czasie defilady dzięki swej postawie uzyskał ogólny aulauz. Zarząd Związku skontrolował stawki płacy i warunki pracy; tam gdzie stawki były niższe od ustalonych w umowie zbiorowej, na skutek interwencji Zarządu, stawki zostały podwyższone, również unormowano warunki pracy.

Dom drukarza szczecińskiego, po przyznaniu Związkowi, został oczyszczony z gruzów, dach naprawiony, i jedno piętro oszklone, reszta zostanie odremontowana po uzyskaniu subwencji, o którą Zarząd usilnie zabiega u odpowiednich czynników. Obecnie Zarząd zajął się oddziałami na prowincji, do których w objazd udał się członek Zarządu celem zbadania na miejscu warunków płacy i życia organizacyjnego. Specjalną troską Zarządu Związku jest sprawa uczni, a to ze względu na dotkliwy brak fachowców. W tej sprawie Zarząd Związku łącznie z komisją kulturalno-oświatową urządzi w jesieni kursy dokształcające, a obecnie dla uczni, którzy praktykę ukończyli i ewentualnie kończą, powołano do życia komisję egzaminacyjną.

Komisja kulturalno-oświatowa zorganizowała klub sportowy, który na zebraniu organizacyjnym przyjął nazwę: „R. K. S. Drukarz". Klub ten wybrał Zarząd w składzie następującym: przewodniczący — kol. Wereszczuk Włodzimierz, zastępca przew. kol. Jakubowski Maksymilian, sekretarz kol. Jakubowski Kazimierz, skarbnik — kol. Ławniczak Kazimierz, członk. zarz. kol. Kamińska Wanda, kol. Lubarska Danuta, kol. Mokracki Zbigniew. Klub liczy 90 członków i posiada sekcje: piłki nożnej, gier sportowych, sekcję lekkoatletyczną i bokserską. Sekcje prowadzą treningi na boisku OM TUR.

Komisja kulturalno-oświatowa celem wspólnego zapoznania się członków urządziła wycieczki rozrywkowe do Nowego Warpna (granica), nad morze do Swinoujścia statkiem, oraz z Zarządem RKS „Drukarz" urządziła zabawę ogrodową w Głębokiem; urządzono również wspólną wycieczkę na przedstawienie do Teatru Polskiego. Obecnie komisja kulturalno-oświatowa pracuje nad utworzeniem biblioteki związkowej dla członków oraz w nowo remontującym się domu Drukarza — świetlicy. Kończąc sprawozdanie Zarząd ma nadzieję, że praca jego nie pójdzie na marne i życie tak kulturalne jak i organizacyjne pójdzie takim torem, na jaki zasługuje nasz Związek.

## ODDZIAŁ LIGNICA

**Pierwsza rocznica.** W dniu 17 lipca br. Drukarnia Sp. Wydawniczej „Czytelnik" w Lignicy obchodziła pierwszą rocznicę założenia placówki na Ziemiach Odzyskanych.

Rok temu przybyła na wyzwolone po 600 latach niewoli, prastare ziemie polskie, do grodu Piastów — Lignicy, pierwsza polska ekipa drukarzy, by wskrzesić słowo polskie na Ziemiach Odzyskanych. Pod przewodnictwem nacz. redaktora mjr Jerzego Drewnowskiego, zrealizował polski drukarz, ze spalonej przez okupanta Warszawy, tworząc siódmą, a pierwszą na Ziemiach Odzyskanych drukarnię Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik".

Sprowadzono lub wydobyto z gruzów różnych miast Dolnego Śląska i wyremontowano własnym wysiłkiem ok. 20 maszyn i skompletowano ok. 6 ton materiału zecerskiego. 27. VIII. 1945 r. wypuszczono z rotacji pierwszą gazetę polską na Ziemiach Odzyskanych „Pionier". Poza tym wydrukowano i oprawiono 11 książek o obj. przeszło 2.000 str. w nakładzie 122.000 egz. i tysiące różnych druków propagandowych i biurowych w milionowych nakładach.

W dowód uznania tej pracy, jaką włożył polski drukarz, Zarząd Główny Sp. Wyd. „Czytelnik", kierownictwo drukarni i Rada Zakładowa postanowili upamiętnić ten dzień. Uroczystość odbyła się w pięknie udekorowanej świetlicy drukarni w połączeniu z wystawą wykonanych dotychczas książek naukowych i beletrystycznych oraz wykazami produkcji i obrotów bilansowych w wykonaniu graficznym. Wśród zaproszonych gości, władz miejscowych znajdował się prezydent miasta Lignicy oraz przedstawiciel Zarządu Głównego Sp. Wyd. „Czytelnik", obecny wiceminister Informacji i Propagandy, Jerzy Drewnowski. Po zdaniu sprawozdań z życia i prac drukarni przez kierowników: technicznego i administracyjnego, Lewińskiego Czesława i Kędrackiego Ludwika, którzy przedstawili, jak wiele pracy i ofiarności włożyli pierwsi pionierzy przy organizowaniu drukarni, zostały rozdane dyplomy honorowe i premie pieniężne tym, którzy położyli podwaliny pod pierwszą drukarnię w Lignicy.

Po oficjalnej części, odbyła się „herbatka drukarska" w pierwszorzędnym barze Lignicy, w której wzięło udział ok. 50 zaproszonych gości i wszyscy pracownicy drukarni Sp. Wyd. „Czytelnik".

## KĄCIK FACHOWY

# Dla najmłodszych składaczy

W latach przedwojennych sztuka drukarska w Polsce zaczęła się dość pomyślnie rozwijać i strona techniczna nabierała pod każdym względem rozmachu wysokowartościowego, nie ustępując (w niektórych wypadkach) sztuce zagranicznej.

Rok 1939 przeciął taśmę rozmachu dziedziny graficznej. Ludzi, naprawdę wysokowartościowych fachowców, pozbawiono wszelkich uczuć, myśli i postępu. Nic też dziwnego, że 6-letni okres dzikiej okupacji nie dał wyników pozytywnych i wielu spośród adeptów wojennych pozostało na szarym końcu, nie mogąc zdobyć lub zgłębić wiedzy fachowej, bądź z braku należytej praktyki, bądź to z braku pism fachowych.

Wielu kolegów dość często krytykuje niektóre zakłady, które podczas okupacji skazane były, że się tak wyrażę, „na zagładę" ze strony okupanta, za nietachowe kształcenie uczni, toteż zamiast krytyki, trzeba dać naprawdę odpowiednie kursy czy też choćby pouczające fachowe artykuły w „Wiadomościach Graficznych", jak to kol. Wu-Ka słusznie poruszył w Nr. 6, a wtedy wyszkolony kadry przyszłych kolegów fachowców, którzy nie będą t. zw. „makulaturą", lecz

zdolnymi fachowcami, chlubą polskiej sztuki graficznej.

Przystępując do tego ważnego zagadnienia, chcę rzucić garść niektórych wiadomości do każdego numeru i podzielić się nimi z młodszymi kolegami, którzy podczas okupacji nie mieli możności zaznajomić się z regułami w naszym zawodzie.

**Techniczne nazwy czcionek z punktacją**

| | |
|---|---|
| Diament | 4 punkty |
| Perl | 5 punktów |
| Nonparel | 6 " |
| Kolonel | 7 " |
| Petit | 8 " |
| Borgis | 9 " |
| Garmond | 10 " |
| Cicero | 12 " |
| Średnie | 14 " |
| Tercja | 16 " |
| Tekst | 20 " |
| Dwucicero | 24 " |
| Dwuśrednia | 28 " |
| Dwutercja lub Mały Kanon | 32 " |
| Kanon | 36 " |
| Duży Kanon lub Małe Mszalne | 48 " |

Większe stopnie podług cicer.

**Metal czcionkowy**

Metal, z którego odlewa się czcionki, nazywa się aliaż, który składa się w głównej części z ołowiu oraz 20—30% antymonu i 5—10% cyny.

Najlepszy metal czcionkowy, t. zw. „angielski", składa się z:

| ołowiu | antymonu | cyny | miedzi |
|---|---|---|---|
| 55% | 22,7% | 22,1% | — |
| 61,3% | 18,8% | 20,2% | — |
| 69,2% | 19,5% | 9,1% | 1,7% |

Francuski składa się z 55% ołowiu, 30% antymonu i 15% cyny.

Linie mosiężne składają się z: 70% miedzi, 30% cynku.

**Wysokość czcionek**

Materiał układowy w drukarni jak: czcionki, obwódki, ornamenty, linie mosiężne itp., posiada wysokość typograficzną, zwaną normalną czyli francuską; dlatego, ponieważ we Francji najpierw została zastosowaną, a wynosząca 62⅔ punktów = 23,566 mm. Inne wysokości, t. zw. „własne" są przeważnie wyższe.

**Przy kaszcie**

Składając lub rozbierając czcionki, należy stać prosto w lekkim rozkroku, by cały korpus ciała spoczywał na obydwu nogach. Nie przyzwyczajać się do stania na gęsiej nodze. Oddechać nosem, nie ustami. Ze względu na to, że w zecerniach jest dość pyłu ołowiowego, palenie tytoniu winno być wyrugowane. Brak czystego powietrza powoduje duszność i schorzenia dróg oddechowych. Spożywanie posiłków winno odbywać się w oddzielnym (na ten cel przeznaczonym) pokoju i po uprzednim obmyciu rąk, ponieważ nieprzestrzeganie tego jest winą dość częstych zatruć ołowiowych u składaczy.

Składając t. zw. kompres dziełowy lub gazetowy, w wyrównaniu wierszy czyli justowaniu, należy unikać zbyt nadmiernego rozbijania i ściągania odstępów między słowami, szczególnie przy układzie dziełowym. Spacjować należy po stronie lewej półfireta, ponieważ układ, czyli szpalta jest na szufelce po stronie lewej, zaś sztylet trzymany w ręce prawej, przeto wszelkie manipulacje w czasie poprawek wykonujemy łatwiej, gdy spacje mamy po stronie lewej. Do wyrównywania wierszy w żadnym wypadku nie wolno używać spacji jednopunktowych t. zw. włosowych, gdyż te z powodu ich delikatności najczęściej łamią się. Służyć one mają przed: średnikiem, dwukropkiem, wykrzyknikiem i znakiem zapytania.

Wszyscy winni pamiętać, że jednej zgłoski jak: a, i, w, z, itp. nie pozostawia się na końcu wiersza. Nie należy też przenosić z dzielenia do następnego wiersza dwóch zgłosek np.: „woko/ło". Dopuszczalnym to jest tylko w układzie gazetowym ew. przy wąskim formacie.

Korektę, czyli poprawianie błędów, należy robić w szpaltach rozwiązanych. Sztylet musi być idealnie ostry. Wyrzucając jakąś literę, sztylet należy wbić lekko z boku ew. pod oczkiem i unieść w górę. Nie wolno ważyć sztyletem jak dźwignią, ponieważ w ten sposób niszczymy sąsiednie litery. Przy liniach mosiężnych sztyletu nie używa się w ogóle — służą ku temu szczypce (pinseta).

Każdy uczeń i pracownik powinien przyzwyczaić się do rygoru i unikać grzechów drukarskich jak: brak poczucia porządku i poszanowania cudzej własności. Najczęściej zachodzi to przy niedbałej rozbiórce. Składacz rozbierając pozostawia paginy i tytuły na rygale i te za dni kilka przedstawiają kupę gruzów, zwłaszcza, jeśli pozostawia je na desce — a tak niewiele czasu potrzeba, aby i te odstawione wiersze rozebrać. Nieraz zaledwie kwadrans czasu i nie byłoby tego. Skutki z tego są takie, że niejednokrotnie brakuje do składania tej lub owej litery i składacz musi szukać jej nieraz dłużej, aniżeli by owe rozbierał. Powoduje to stratę czasu składacza i zakładu. Często niedbalstwo jest przyczyną nieporządku, jeśli składacz przy korekcie słowa wiersze stawia na randzie, nie rozbierając ich odrazu. Jedno nieostrożne posunięcie ręki powoduje rozsypanie liter, a te spadają częściowo do kaszty, częściowo na podłogę i stąd powstają t. zw. „rybki", które powodują przysporzenie pracy, a zakładowi straty, gdyż na mocy wyroku sprzątającego (gdy nikt nie widzi), jadą od razu do „krematorium". Niesumienność ujawnia się także w tym, że pracownicy lekkomyślnie tracą czas przez ciągłe spóźnianie się lub zajmowanie się czynnościami, nie należącymi do pracy zawodowej. Przysłowie powiada: „czas to pieniądz". Straconym czasem wyrządza się nieraz olbrzymie szkody. Mylne jest twierdzenie niektórych pracowników, że stracony czas w następnej godzinie wynagrodzi. Nieprawda — czas raz stracony jest niepowrotny i przy ruchu w większych zakładach pracy, nie da się wynagrodzić. Wszak każdy zobowiązany jest do pilnej i sumiennej pracy, nie zaś by jedną godzinę poświęcał pracy, a drugą tracił.

Jan Szurlej

**UPOMNIENIE**

Za miesiąc lipiec nie nadesłały sprawozdań we właściwym terminie Zarządy nast. okręgów: Białystok, Bydgoszcz, Katowice, Łódź, Szczecin i Warszawa. Wymienione Zarządy wzywamy do bezwzględnego nadsyłania sprawozdań do dnia 10-go każdego miesiąca.

**WYMIAR PODATKU OD UPOSAŻEŃ**
**ważny od 1 lipca 1946**

| Stopień wynagrodzenia | Wysokość uposażenia w stosunku rocznym ponad | miesięcznym ponad | tygodniowym ponad | Stopa podatku % |
|---|---|---|---|---|
| 1 | 36.000 | 3.000 | 693 | 1 |
| 2 | 42.000 | 3.500 | 807 | 1,5 |
| 3 | 48.000 | 4.000 | 923 | 2 |
| 4 | 54.000 | 4.500 | 1.038 | 2,5 |
| 5 | 60.000 | 5.000 | 1.153 | 3 |
| 6 | 70.000 | 5.833 | 1.346 | 4 |
| 7 | 80.000 | 6.666 | 1.538 | 5 |
| 8 | 90.000 | 7.500 | 1.730 | 6 |
| 9 | 100.000 | 8.333 | 1.923 | 7 |
| 10 | 110.000 | 9.166 | 2.115 | 8 |
| 11 | 120.000 | 10.000 | 2.307 | 10 |
| 12 | 130.000 | 10.833 | 2.500 | 12 |
| 13 | 140.000 | 11.660 | 2.692 | 14 |
| 14 | 160.000 | 13.333 | 3.076 | 16 |
| 15 | 180.000 | 15.000 | 3.461 | 18 |
| 16 | 200.000 | 16.666 | 3.846 | 20 |
| 17 | 240.000 | 20.000 | 4.615 | 22 |
| 18 | 280.000 | 23.333 | 5.384 | 24 |
| 19 | 320.000 | 26.666 | 6.153 | 26 |

Zarobek do 3.000 zł. miesięcznie (tyg. 693 zł) wolny od podatku.



Redaguje Komitet. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego Kraków, Rynek Gł. 34. — Drukarnia I. pod Zarządem Państw., Kraków, Wielopole 1. M—15005